

Kronika rolnicza

przez

Zygmunta Gawareckiego.

(Dalszy ciąg. — Patrz Nr. 7).

Lwów 1 lutego 1882 r.

Przyczyna, że nawóz ludzki tak mało był dotąd używany. — Niesprawiedliwość w pogardzaniu ludźmi czyszczącymi kloaki. — Zdanie robotników francuzkich. — Walka z przesądami. — Zasługa gospodarzy flandryjskich. — Przesady Anglików i odpowiedź na nie z Flandryi. — Potępienie przez Liebiga postępowania Anglików. — Zdanie Stöckhardta. — Nasze gospodarstwo też jest rabunkiem. — Zadanie dla naszych gospodarzy. — Obecne czasy bardzo sprzyjają używaniu nawozów ludzkich. — Pierwsi się zbogacą ci gospodarze, co pierwsi poczną używać tych nawozów. — Gdzie ma szukać ratunku gospodarz w krytycznym położeniu? — Czemu przypisać nieudanie się próby p. Zd. z nawozem ludzkim?

Otoż najgłówniejszą przyczyną nieupowszechnienia nawozów ludzkich, jest bezzasadne uprzedzenie zakorzenione w dawnych wiekach ciemnoty, które oby w wieku obecnym jeszcze do szczytu usunięciem byłoby. Nawozy bowiem ludzkie, jako między innymi składowemi częściami obfitujące w azot i siarkę, z natury więc już swojej podczas gnicia nie odznaczają się wcale dość znośnym odorem. Okoliczność ta jednakże powinna być właśnie jednym więcej powodem do używania ich w rolnictwie, nie zaś do pogardzania i wstrętu do nich, gdyż ten to przykry odor już sam przez się pokazuje jak najwięcej ich wysoką wartość, jako użyźnienia dla roślin. Niedosć jednak na tém, że te najdzielniejsze nawozy, niebędące przecież niczem więcej niż strawionemi pokarmami, jakie ludzie spożywają, są tak pogardzanemi, ale jeszcze ludzie trudniący się uwalnianiem miast od zbierających się w nich mass tych nawozów, okryci są najniesłuszniej jakąś wstrętną niesławą. Jest to krzyżująca niesprawiedliwość, a przytém istotnie przesąd godny barbarzyńskich czasów. Ludzie bowiem trudniący się taką pracą, pod każdym względem tylko na szacunek zasługują, że nie wahają się w tém zatrudnieniu szukać uczciwego zarobku, aby go zdobyć własną pracą na własne utrzymanie i swojej rodziny. Jak to jest bez najmniejszego sensu uprzedzenie rażące swą niesprawiedliwością względem tych zacnych ludzi, ponieważ zamierzających w pracy, a wolnych od przesądów, że możemy ztąd poznać, że gdyby ci ludzie zniechęcili się w końcu i opuścili tę niesłusznie pogardzaną pracę, a utrzymania swego woleli szukać w żebractwie, oszustwie, lub nawet w czem gorszem jeszcze, toby przez to w opinii publicznej dostąpili pewnej rehabilitacji! I zastanówmyż się tylko dobrze nad potwornością podobnego publicznego rozsądku i poczucia słuszości w owym XIX wieku, tak szczytującym się postępem swojej cywilizacji. Kiedyś, skoro oświata jeszcze wyżej stanie, wszelka praca zarówno będzie chwalebna, a

niesławą tylko próżniacy i wszelkiego rodzaju pasorzydzi okryci będą. We Francyi nieraz nam się zdarzyło słyszeć mówiących robotników: „Najbrudniejsze rzemiosło jeszcze sto razy lepsze i szlachetniejsze od próżniactwa i przesądul“ Robotnik też francuzki bez wstrętu zajmuje się oczyszczaniem kloak, bo jakkolwiek to praca ciężka, i nawet bardzo niebezpieczna, o czem wielu wcale nie wie, to jednak za to dobrze płatna i nigdy przerwy niemająca.

Kto pragnie u nas dzisiaj dla dobra własnego i publicznego, dla podniesienia rolnictwa, aby już raz nakoniec te dzielne nawozy poczęły być używanemi, ten niech przedewszystkiem zaczyna od tego, aby się sam pozbył dziecinnych przesądów i aby się wszelkiemi sposobami starał wykorzenieć je w drugich. W kwestyi bowiem nawozów ludzkich, pamiętajmy, że najważniejszą zawadę w ich użyciu stanowiły i stanowią jeszcze niedorzeczne przesady, bez których usunięcia trudno tu będzie naprzód postąpić. Przede wszystkiem musimy sami wyrobić w sobie to przekonanie, że nie ma takiej pracy, coby mogła zniesławić człowieka, lub ubliżyć w czem jego godności, i że wszystkie prace jako zarówno potrzebne są też poszanowania godnymi. Niech klasa oświecona jako przodująca pozbędzie się przesądów, a i lud wiejski mieć ich też nie będzie, a jakie ztąd pożyteczne następstwa wynikną!

Wykształceni gospodarze flandryjscy istotnie ogromne zasługi położyli w Europie, że pierwsi poczęli już od niepamiętnych czasów używać na pognój swych pól odchodów ludzkich, i to upowszechnili u ludu, a dzisiaj ciągle słowem i czynem dają w tym względzie zachętę rolnikom innych krajów.

Lat temu z dziesięć będzie, za mojego właśnie pobytu we Francyi, znaleźli się jeszcze tacy uczeni agronomowie angielscy, którzy nie wahali się usprawiedliwiać przesądów swych współziomków, stawiając za dowód, że niby godność człowieka nie pozwala im się zajmować zbieraniem na nawóz tak nieczystych rzeczy, jak nawozy ludzkie. Flandryjscy agronomowie odpowiedzieli zaraz na to jak należy, pytając się przytém owych uczonych Anglików ze średniowiecznymi pojęciami: czyby więc dla swych niedorzecznych przesądów, chcieli w Anglii uwiecznić oddzielną kastę pariasów, może z Irlandczyków złożoną, a przeznaczoną tylko do wywożenia nieczystości miejskich? a oraz: czy to jest lepiej, a przedewszystkiem uczciwiej i moralniej okazywać wstręt do nawozów ludzkich, ale za to używać na swe pola pognaju z kości ludzkich, zrabowanych na wszystkich pobojuwiskach świata? (1). Istotnie, trafne to zapytanie i honor przynoszące Flandryi.

Wiadomo jak gwałtownie, a najsłuszniej przytém potępiał Liebig takie postępowanie Anglików, którzy z całego świata sprowadzając dla użyźnienia swych pól kości, guana, makuchy etc.,

(1) Niedawno dzienniki doniosły, że bryg handlowy „Milovic“ przywiózł do Penner Wharf w Anglii na rachunek kilku komissowych domów 6000 centnarów kości ludzkich wydobytych na pobojuwisku pod Plewną. Obecnie kości te są już potłócone i w postaci sproszkowanego użyźnienia rozsiane po polach Anglii. Nic nowego! bo to jeszcze w r. 1830 przywieziono do Hull kości ludzkie z pobojuwisk pod Lipskiem, Austerlitzem, Waterloo, które skruszone w Yorkshire, użyte były jako nawóz przez farmerów w Doncasterze. Jakże to się jedno z drugim u tych Anglików pogodzić może: szukać użyźnień w grobach ludzi, a ich odchodów tak właściwych na pognój, nie używać dla tego, że mają odor nieprzyjemny!

a na nawozach tych wypielegnowane płody spożywamy, puszczając następnie nawozy ludzkie Tamizą i innemi rzekami do morza. Takie to postępowanie jak najstuszniej Liebig nazywa *rabunkiem*, a jest ono nadto jeszcze niewypowiedziane dla przyszłości szkodliwym bezsenssem i najwyższem marnotrawstwem, niczem nie mogącym być usprawiedliwionem, marnotrawstwem narodowej możliwości.

Przy tej sposobności niech nam wolno będzie przypomnieć zdanie inné jeszcze znakomitości w kwestyi nawozów, lubo nie tych, które tu nas przedewszystkiem zajmują.

Otoż Stöckhardt powiada: „Gospodarz, który guano, kostną maczkę, albo jeszcze jakie inne sztuczne użyźnienia kupuje, a ze swą gnojówką niedbale się obchodzi, jest nie-ozsądnym marnotrawcą, gdyż wydaje swoje ciężko zapracowane pieniądze za nawozy zkadinał sprowadzane, a któreby miał za darmo w domu, gdyby się chciał ze swą gnojówką i gnojami inaczej obchodzić.“

Święte to słowa Stöckhardta, oby one w ciągłej pamięci były u naszych gospodarzy! Ale słowa te tak mądre a niezaprzeczalnej praktyczności, tém większego nabędą znaczenia, skoro je zastosujemy przedewszystkiem i do nawozów ludzkich.

Postępowanie takie, które Liebig nazwał *rabunkiem* tak słusznie, jako że wszech miar najszkodliwsze i niczem nieuzasadnione, powinno być wszędzie zaniechanem, ponieważ ostatecznie wszędzie musi za sobą nieubłagane pociągnąć ruinę, z której później nieprędko i niełatwo wygrzebać się można. Zaniechanie zaś to szczególniej jest koniecznem dla naszego kraju, jako prawie wyłącznie z rolnictwa żyjącego, i dla którego przeto możliwość podwyższenia zbiorów jest jedną z najżywotniejszych kwestyj. Gospodarstwo bowiem polskie, nie zapominajmy, jest także rabunkiem, ponieważ ciągle wysyłamy za granicę nasze ziemiopłody, co inaczej być nie może, i przeciw czemu niemożna też nawet powstawać, i ponieważ puszczamy znowu do morza Wisłą, Dźwiną, Dnieprem, Dniestrem i tylu jeszcze innemi naszymi rzekami odchody ludzkie, co jest postępowaniem nagannem, rabunkiem żywności kraju naszego, który niepowinien być już dłużej cierpiący, jeżeli chcemy, aby następne po nas pokolenia uniknęły następstw jak najsmutniejszych.

Bez wywozu naszych ziemiopłodów za granicę obejść się nam ani podobna, lecz zaniechanie marnotrawstwa nawozów ludzkich musi raz przecię w końcu nastąpić. Ztąd też ciągłym zadaniem dla naszych gospodarzy i tych wszystkich osób, co pamiętają o dobru kraju, powinno być dążenie bezustanne wszelkimi sposobami do tego, ażeby nawozy ludzkie powszechnie i w jak najkrótszym przeciągu czasu poczęły być stale używanymi w rolnictwie polskiem.

Musimy też na to jeszcze zwrócić uwagę, że może nigdy dotąd nie było tak dogodnej pory u nas, jak obecnie do pozbycia się przesadów i do użycia tych nawozów dotychczas tak wzgardzonych, choć pomimo to, tyle niezaprzeczenie skutecznych. Dziś bowiem z powodu zmiany gospodarskich stosunków, nastąpiły większe wydatki przy prowadzeniu gospodarstwa, są też i wszelkie inne jeszcze wymagania wyższe, jakże więc rolnik potrafi temu wszystkiemu zaradzić, jeżeli nie przez powiększenie plonów? Do tego zaś powiększenia plonów dojść jedynie tylko można przy znacznem obfitszém używaniu nawozów, i to silniejszych niż dotychczasowe. Możemyż mieć u siebie nawozy inne taniiej, a w obfitości i łatwiej niż ludzkie, które właśnie są najdzielniejszym środkiem użyźnienia? Aby więc postąpić naprzód w naszym zadaniu, niedość jest jeszcze pisać artykuły po dziennikach; tu przedewszystkiem dobry przykład w praktyce ze strony gospodarzy poskutkować może, bo pociągnąć za sobą jedynie zdoła licznych naśladowców, a ztąd cóż to za ogromne i nieobliczone korzyści mogą spłynąć dla dobra naszego ukochanego kraju!

Zresztą ci szczególniej, co pierwsi dadzą z siebie początek w użyciu ludzkich nawozów, nietylko że przez to dokonają wielkiego obywatelskiego czynu, zaszczyt im przynoszącego, ale jeszcze i sami odniosą z tego najwyższe korzyści, bo zwiększając sobie dochody z własnego gospodarstwa, na pewno się wzbogacą.

Iluż to będąc w krytycznem położeniu, aby się choć jakiś czas utrzymać przy swém gospodarstwie, zmarnowało na ten chwilowy ratunek nawet ostatni kawałek lasu, który w naszym pół-

nocnym klimacie, lubo jest tak niezbędny, poczyną się z dniem każdym z tak ogromnem niebezpieczeństwem dla przyszłości, zwłaszcza też w niektórych okolicach stawać rzadką osobliwością. Jakże to fatalne ztąd mogą być dla przyszłego pokolenia następstwa! A jednakże którykolwiek z naszych gospodarzy jest w ciężkiem finansowem położeniu, może się zawsze z niego łatwo a stanowczo bez marnotrawstwa lasu wydobyć.

Sposób ten najlepszy i najpewniejszy, polega na podwojeniu zbiorów i na zapewnieniu ich sobie, o ile to tylko jest w mocy człowieka. A jakież to inny środek do tego celu posłużyć nam może taniiej, pewniej i skuteczniej, jeżeli nie użycie nawozów ludzkich, zarówno zawsze łatwe, możliwe i korzystne dla większych jak i mniejszych, czyli właściańskich gospodarstw? Tymczasem cóż widzimy: oto jeżeli nasz rolnik znajdzie się z jakiegobądź powodu w ciężkiem położeniu, to będzie we wszystkiém inném szukał ratunku, tylko nie w lepszym i umiejętniejszym niż dotąd gospodarowaniu.

Oznaką zaś tego lepszego gospodarowania pomiędzy innemi najważniejszą, będzie zawsze właściwsze niż dotąd obejście się z gnojem folwarcznym i używanie ludzkich nawozów. To bowiem zaraz przywraca urodzajność wyjałowionym gruntom i jeszcze nawet w tym samym roku użycia tego środka, daje zbiory wyższe niż przedtem. Że zaś dotąd w tym tak skutecznym środku nie szukano ratunku, to jedynie tylko przesadom i niewiadomości rzeczy czy niezastanowieniu przypisać należy, przeciw którym nikt jeszcze u nas dotychczas nie wystąpił, lubo dawno już szczególniej szkoły nasze rolnicze powinny były rozpocząć na tej drodze najusilniejsze działania. Wprawdzie raz jeden p. Zd. dyrektor Szkoły agronomicznej w Marymoncie, zrobił próbę z nawozami ludzkimi, ale ta mu się najzupełniej nie powiodła. Pomimo tego nieudania się nawozy ludzkie jak były najdzielniejszym użyźnieniem roli, tak niem też i być nieprzestały; powód zaś niepowodzenia leży w czém inném i jest łatwy, najłatwiejszy do wyszukania: Oto te wyborne nawozy najniewłaściwiej użyte były i dla tego nie wydały należytych rezultatów, tak jak ich też wyłączać nie mogą przy nieodpowiedniem postępowaniu wszelkie inne użyźnienia, nawet i zwykłe stajenne nawozy, które co do siły skuteczności ani mogą się równać z odchodami ludzkimi.

Wiadomo przecięż, że w każdej a w każdej ludzkiej czynności, aby pozyskać na pewno powodzenie, należy koniecznie zadość uczynić pewnym warunkom, których niedopełnienie pociąga za sobą zawsze nieubłagane nieudanie się tej czynności, i inaczej być nie może. Jeżeli się przeto ta jedna próba z nawozem ludzkim, o której mowa, nie powiodła, to winą tego spada tylko na nieznaną jomość p. Z. tych warunków, który w książkach o chemii traktujących nie mógł znaleźć właściwego opisu użycia, a nie wiedział, że należy go szukać li tylko w praktyce gospodarzy przedewszystkiem flandryjskich, którzy już od niepamiętnych czasów tego nieocenionego nawozu z największém powodzeniem i korzyścią dla siebie używają. A oprócz tego sposobu flandryjskiego czyli flamandzkiego, są przecięż i inne jeszcze sposoby, również bez zawodu używane przez innych gospodarzy tam, gdzie ten nawóz wywożą na pole.

(D. c. n.)

Obecny stan sprawy nawozów handlowych.

Twierdzeniem upowszechnionem w rolnictwie naszym jest, że nawozy handlowe nie wyrównują w skuteczności obornikowi. Cóż pozostaje do czynienia, jeżeli się ma obornika za mało, na przykład połowę jego ilości potrzebną do otrzymania z roli swęj wdzięcznych plonów. Czy można samą uprawą mechaniczną rolę coraz urodzajniejszą czynić? i ile lat potrzeba do użyźnienia tym sposobem roli dającej w przecięciu 4 ziarna ziemniaków, aby dawała w przecięciu 6-krotny ich plon?

Zaletami obornika są taniść, pewność jego składu chemicznego i użyteczność dla każdej roli i każdego gatunku roślin rolniczych.

Obornik jest wówczas nawozem tanim, kiedy dostarczające go zwierzęta przyrostem swoim, mlekiem lub robota swoją płacą swą karmę po jej cenach targowych, a za ściółkę swoją dają obornik. On staje się nawozem kosztownym, jeżeli zwierzęta, które go dostarczają, nie płacą użytkami swemi karmy swojej po jej cenach targowych.

Wartość nawozową obornika można ocenić z jego składu chemicznego. W rachunku tym trzeba uwzględnić, że funt azotu lub innego tworzywa nawozowego w suchym jego stanie ma większą wartość niż w stanie, gdzie na 1 funt kosztownego tworzywa nawozowego przypada 2 do 6 funtów beczennej wody i próchnicy. Przewożenie 100 funtów beczennej wody kosztuje to samo co przewożenie 100 fn. kosztownego tworzywa nawozowego. Dla tego funt azotu w saletrze, w siarczanie amonowym lub w nawozie zawierającym 12 do 15% tworów beczennych wart daleko więcej niż w nawozie, w którym na tenże funt azotu przypada 50 do 75% tworów beczennych.

Z wyjątkiem próchnicy nie zawiera obornik żadnego tworzywa nawozowego, któreby nie zawierały nawozów mineralnych. Próchnicy dostarcza nie tylko obornik. Każda ściółka, każdy odpadek roślinny urodzaju, zostający się na roli, zaopatruje ją w próchnicę. Najprostszym sposobem zasilają ją w próchnicę nawozy zielone.

Taniść obornika zależy od stopnia trafności hodowli zwierząt, które go dostarczają. On może być nawozem najtańszym ze wszystkich, lub przeciwnie bardzo kosztownym.

Obornik, jako wyrób własnego gospodarstwa, jest nawozem czystym i wiadomego składu chemicznego. Zaletę tę posiada on wówczas, kiedy w robieniu go przestrzegano dostania się do niego piasku lub innej ziemi i wylugowania go przez sloty i wody spływające z dachów i z podwórza. Różnica między obornikiem owczym lub bydłowym, wywożonym na rolę prosto ze stajni, a obornikiem pozbawionym gnojówki i zwiertzałym wynosi najmniej 25% jego użyteczności. Pierwszy zawiera więcej cennych tworów rozpuszczalnych niż drugi. Różnicę tę wykazał zarówno rozbiór chemiczny jak porównawcza próba na roli.

Obornik ogrzewa rolę, zwilża ją i dostarcza jej roślinom kwasu węglowego. Zaden z tych pożytków nie przystoi nawozom mineralnym. Skutkiem tego ulepsza on zarówno spójność łąk, jak nadmiernie miłkie piaski. Ogrody handlowe używają wiele nawozów mineralnych, ale kiedy chodzi o fizyczne ulepszenie łąk lub piasku, uciekają się do nawozu stajennego, do próchnicy lub odchodów ludzkich.

Słabymi stronami obornika są:

- 1) Ciężar jego i objętość, nadmiernie wielkie w stosunku do jego obfitości w cenne tworzywa nawozowe;
- 2) Niemożność wytwarzania go lub nabycia w każdym gospodarstwie w ilości potrzebnej;
- 3) Trudność przerobienia z ziemią większych jego ilości, potrzebnych do silnego nawiezienia roli;
- 4) Nadmierna jego obfitość w azot w stosunku do innych cennych jego części nawozowych.

Rozpatrzywszy poprzednio wielkie zalety obornika, bądmy sprawiedliwymi w uwzględnianiu jego słabych stron.

1) Gdzie starczy kilka centnarów nawozu mineralnego dla zasilenia roli w azot, kwas fosforowy i potaż, tam trzeba do takiego samego użyżnienia jej 400 centnarów, czyli 40 dziesięcio-centnarowych fur obornika. Olbrzymią tę dawkę obornika trudniej jest wywieźć w potrzebnym czasie na rolę, niż kilka centnarów nawozu mineralnego. Ten ostatni można użyć na rolę lub łąkę, której roślinność ma już 2 do 3 cali wysokości. Wywiezieniem obornika na taką rolę zostałaby jej roślinność zdeptana i zgnieciona. Łąki i pola górzyście lub od stajen bardzo oddalone nie nadają się do nawożenia ich obornikiem. Nawożenie niemi roli wchodzi bardzo w rachunek w małych gospodarstwach, obchodzących się bez zwierząt pociagowych, w uprawie pól górzyzstych i przy użyciu plugów parowych zamiast konnych lub wołowych.

Obornika nie można, z powodu jego ciężaru i objętości sprowadzać z zajazdów i stajen miasta oddalonego więcej nad 5 wiorst.

Przywożąc z takiego oddalenia dwie fury na dzień, można jedną parą koni przywieźć rocznie najwyżej ilość obornika wystarczającą do użyżnienia dwóch morgów roli. Pomoc taka jest bez znaczenia dla gospodarstw folwarcznych. W przewozie tym wchodzi w rachunek czysto ręczne, więc kosztowne ładowanie obornika na wozy, zrzucanie z nich i roztrzaskanie po roli, tudzież niemożność przewożenia go wozami parowymi, niedogodności zatem i koszt, od których są wolne nawozy handlowe. Z powodu niemożności przewożenia obornika z miasta na wieś wozem parowym na kolei żelaznej, przystoi tylko zwierzętom pociagowym i jucznym kosztowny przywilej przenoszenia go z jego źródeł na rolę.

2) Obornika niedostającego nie można w okolicznościach popolitych wytworzyć w potrzebnej ilości w czasie tak krótkim i nakładem tak małym, jak nawóz mineralny. W niedostatku karmy własnego chowu można kupić fabryczne odpadki pastewne i przez skarmienie ich swemi zwierzętami wyrobić z nich potrzebną ilość obornika. Sposób ten pomnożenia ilości obornika jest powolny, wymaga wielkiego nakładu i wiele rezyka. Jeżeli obornik tym sposobem wytwarzany tani przypaść ma, musi być samo przez się korzystnym spasiem kupnych odpadków pastewnych. Ztąd konieczność nakładu na nabycie potrzebnej ilości i jakości zwierząt, dostarczenia im stajni, ściółki i karmy zdadnej na sieczkę.

(D. c. n.)

Sprawozdanie tygodniowe.

Gdańsk dnia 18 lutego 1882 r.

Z początku tego tygodnia mieliśmy słabe przymrozki, poczem znowu temperaturę niepogodną ze śniegiem połączoną. Równocześnie wiał wiatr zachodni i południowo-zachodni.

Nowy-York notował w tym tygodniu z dniem każdym coraz to słabsze ceny na pszenicę i mąkę, i tendencja tak tam słaba nastąpiła, że paniką ją nazwać można wywołaną niezawodnie stosunkami niezbyt pomyślnymi. Do czwartku spadały ceny na pszenicę i płacono 8 centów za buszel, dopiero wczoraj wiadomości telegraficzne przyniosły nam zwyżkę ceny o 2 centy. Płacono loco za pszenicę 1 dolar 35 c., na kwiecień 1 dol. 38 1/2 c., za mąkę 5 dolarów. Wywóz z Ameryki do Europy wynosił: do Anglii 41,000 kwr., w zeszłym tygodniu 42,000 kw., do europejskiego kontynentu 8000 kw., w zeszłym tyg. 12,000 kw., z Kalifornii do Anglii 110,000 kw., w zeszłym tyg. 160,000 kw., a zapasy kontrolowane (Visible supply) zwiększyły się o 300,000 buszli.

W Anglii panowało przyjemne w tym tygodniu powietrze, łagodne naprzemian z małym mrozikiem i leciuchnym deszczem połączone. Targi angielskie mniej w tym tygodniu słabymi się okazały, nie budziły jednak większego interesu, dowozy zaś mniejsze były. Na wybrzeżach angielskich pozostało dnia 16 t. m. 12 ładunków pszenicy niesprzedanych i obecnie płynie jeszcze do portów angielskich: 2,832 000 kw. pszenicy, w tém z samą Kalifornii 2,140,000 kwr., naprzeciw 2,942,000 kw. pszenicy w ubiegłym tygodniu, a 2 254 000 kw. pszen. równocześnie 1881 r.

London notował w poniedziałek na pszenicę 2, na mąkę 1 szyl. taniej niż w zeszłym tygodniu, w środę nominalnie bez zmiany. Liverpool we wtorek 2 pency taniej na pszenicę, na mąkę bez zmiany. Hull i Leith niżej. We Francji pozostały ceny wprawdzie niezmiennie, lecz usposobienie słabem było; tak samo w Paryżu. Belgia miała bardzo słabą tendencję i posiada ogromny skład nielubianej pszenicy kalifornijskiej. Hollandya pozostała bez interesu. Prowincje nadreńskie łatwo pokazywały swe potrzeby. Południowe Niemcy bez zmiany. Austro-Węgry słabo z początku, poczem mocniej. Berlin notował bez zmiany.

Z powodu wiadomości ze wszech stron o zbyt słabej tendencji na pszenicę i nasz targ nie był stałym, eksporterzy nabywali też towar z wszelką niechęcią. Za pszenicę płacono w tym tygodniu o 3—4 marek taniej niż w zeszłym. Sprzedano 4250 ton

i płacono w końcu za 1000 kg.			
	fun. w. hol.	mr.	czyli kop. za pud
Pszeniczy jaréj	133	213	168
" czerwónýj	118-130	193-208	152-164
" pstréj i jasno kolorowéj	118-126	195-202	154-159
" wysoko-pstréj murzácéj	132	214	169
" wysoko-pstréj szklis.	126-132	211-222	166-175
" ruskíej czerwónéj	120-125	190-195	150-154
" czerwono-pstréj	122-126	198-203	156-160
" pstréj obsadzonéj	123	200	158
" szklistéj	125	205	162
" wysoko-pstréj	132	218	172
" białéj wilgotnéj	119-124	203-206	160-163
Żyta krajowego za 120 fnt. wagi hollend.		155-157	123-124
" polskiego na tranzito		146	115
" polskiego drobnego		142	112
" ruskiego		140-143	111-113
" ruskiego obsadzonego		135	107
Jęczmienia krajowego	108 110	133	105
" cuchnącego	113	130	103
" wyborowego	115-119	149-1 0	118-119
" ruskiego tranzito	98-110	120-126	95-100
" ruskiego pięknego	115	142	112
Owsa krajowego		133	105
" ruskiego według gatunku ocłanego		120	95
" " tranzito		115-118	91-93
Grochu loco polskiego		142	112
" na paszę		121-132	96-107
Otrębów pszennych		84-90	66-71
Siemienia ruskiego		200-216	158-166
Rydz loco krajowego		160	126
Rzepak ruskiego tranzito		240	189
" " spleśniałego		215	170
Rzepiku " tranzito		205	162

Za 10,000 litr. okowity płacono mr. 44, 43.50 i 43.25.

Kurs berliński: Austriackie banknoty mr. 170,80, rossyjskie 206,95, w Warszawie 206,65.

Aleksander Makowski et Comp.

Bank kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

Toruń dnia 19 lutego 1882 r.

Na początku tygodnia pogodno i dość zimne mieliśmy powietrze, następnie temperatura się ociepliła i kilka razy padał deszcz. W końcu znowu spadł gruby śnieg a dziś mamy kilka stopni mrozu.

W handlu zbożowym usposobienie jest słabe, a ceny bywają mniej lub więcej obniżane, a najwięcej zadziwiająca jest gwałtowna obniżka cen w Ameryce. Już w latach poprzednich starali się handlarze amerykańscy przez nagromadzenie zapasów, jako i sztuczne narzucenie kursów Europie, pszenicy tak potrzebującej, ceny dyktować. Eksperyment ten przecież dotąd zawsze się nie udawał, a i w tym roku się nie powiódł. Anglia bowiem jako i kontynent korzystniej pokrywały swe potrzeby dowozami z Rosyi, Kalifornii i Indyi, młynarze zaś i konsumenci nie więcej się zaopatrzili niż na bieżące potrzeby. Nowy-York notował wedle ostatniej depeszy za pszenicę loco dol. 1,35, na luty dol. 1,34½, na marzec dol. 1,35¾, na kwiecień dol. 1,38½ za buszel, w stosunku do dol. 1,41¾, dol. 1,40½, dol. 1,41¼, dol. 1,43¾, za mąkę dol. 5,10 za blł. w stosunku do dol. 5,25, za kukurydzę 68 cts., do 69 cts. przed 8-miu dniami. Wywozy amerykańskie w ostatnim tygodniu z portów atlantyckich i Kalifornii do Anglii i kontynentu wynosiły 171,500 kwr. w stosunku do 232,000 kwr. pszenicy, 57,500 kwr. w stosunku do 35,500 kwr. kukurydzy, 58,000 miechów w stosunku do 64,500 miechów mąki.

Zapasy kontrolowane na głównych placach Unii wynosiły:

4 lutego	1882	18,000,000 b. pszenicy i 18,200,000 k. kuk.
28 stycznia	1882	17,700,000 b. pszenicy i 17,600,000 b. kuk.
21 stycznia	1882	17,300,000 b. pszenicy i 17,000,000 b. kuk.
5 lutego	1881	27,500,000 b. pszenicy i 16,500,000 b. kuk.
7 lutego	1880	29,600,000 b. pszenicy i 14,000,000 b. kuk.
8 lutego	1879	20,600,000 b. pszenicy i 9,500,000 b. kuk.

Na targach angielskich dowozy były wielkie, usposobienie było słabe, a skutkiem braku ożywienia ceny się obniżyły. Na prowincjonalnych targach francuzkich tendencya bardzo osłabła i to nietylko z powodu wielkich dowozów, lecz ze względu na zbyt wyczekujące stanowisko kupujących. Giełda terminowa paryzka również obniżyła ceny zboża i mąki. W Belgii i Hollandyi, nad Renem i w południowych Niemczech zbywano zboże przy obniżonych cenach. W Austrii i Węgrzech kupujący zaopatrywali się przy obniżonych kursach, obroty przecież były ograniczone. Na placach północno-niemieckich dowozy były obfite, a ceny zostały obniżone. Na naszym placu dowozy były małe, chęć do kupna była dość dobra, ceny jednakże cokolwiek się obniżyły. Konieczyny, tymotka i rajgras bardzo są żądane.

Płacono za 1000 kilogr.

Pszenica tranzito	115-133 fun.	165-210 Mrk.
" krajowa pstra	123-128 "	185-195 "
" " "	129-131 "	195-205 "
Pszenica jasna	123-128 "	205-208 "
" " "	129-133 "	208-212 "
Żyto " tranzito	115-128 "	140-150 "
" krajowe	115-123 "	150-155 "
" " "	128-130 "	157-160 "
Jęczmień ruski		130-150 "
" krajowy		140-155 "
Owies ruski		120-145 "
" krajowy		130-150 "
Groch na paszę		130-134 "
" kuchenny		140-180 "
" Victoria		170-200 "
Rzepak grubo ziarnaisty		235-245 "
Rzepak		215-240 "
Rydz (lnica)		200-210 "
Kubin złoty		115-135 "
" niebieski		100-125 "
Konieczyna biała	35-70	rs. 5,46-12,48
" " "	30-50	za 50 kgr. za pud rs. 4,68-7,80
Tymotka	24-35	rs. 3,74-5,46

W Hamburgu na okowitę spokojne panowała usposobienie, a ceny pozostały niezmienione.

Płacono za okowitę kartoflaną bez beczi 33½ mr., w beczkach tel quel 35¾ mr. Za okowitę włącznie beczek kontraktowych:

na luty	40	co odpowiada franko Alexan drowo po po- trąceniu wszel kich kosztów i wartości be- czki za wia- dro 80 proc.	kop. 1,10	przy kursie 220.
na luty-marzec	39¾		" 1,09	
na kwiecień-maj	39¾		" 1,09	
na czerwiec-lipiec	40¼		" 1,10	

Dzisiejsze kursa berlińskie.

Rossyjskie banknoty	206.50	Mrk.
Pszenica kwiecień maj	222.20	"
" czerwiec-lipiec	222.70	"
New-York	135.00	"
Żyto loco	168.00	"
luty	168.20	"
kwiecień-maj	167.50	"
maj-czerwiec	166.20	"
Olej rzepakowy, kwiecień-maj	56.00	"
maj-czerwiec	56.40	"
Okowita loco	47.50	"
kwiecień maj	49.00	"
czerwiec-lipiec	50.10	"